

WICESZEF MON TOMASZ SZATKOWSKI RACZEJ NIE ZOSTANIE AMBASADOREM RP PRZY NATO

Niemal do zera spadły szanse wiceministra obrony Tomasza Szatkowskiego na objęcie stanowiska stałego przedstawiciela RP przy kwaterze głównej NATO. W środę jego kandydatura została negatywnie zaopiniowana przez sejmową komisję spraw zagranicznych. To bardzo rzadka sytuacja, która – jeśli wystąpi – zwyczajowo przerywa procedurę nominacji. Według PiS wynik głosowania w komisji to przypadek.

Szatkowski odpowiada w MON za sprawy zagraniczne. Jest jedynym wiceministrem, który ostał się w resorcie z ekipy Antoniego Macierewicza, która objęła stanowiska w listopadzie 2015 r., a w styczniu 2018 r. została zmieniona przez Mariusza Błaszczaka i jego współpracowników. Jako wiceszef MON Szatkowski był też głównym wykonawcą Strategicznego Przeglądu Obronnego prowadzonego w latach 2016-17.

Od kilku miesięcy wiceminister był kandydatem na stałego przedstawiciela RP przy NATO. Tak jak w przypadku innych ambasadorów jednym z ostatnich etapów procedury związanej z nominacją jest wyrażenie opinii przez komisje spraw zagranicznych najpierw Sejmie, a potem w Senacie. W środę okazało się, że opinia posłów jest negatywna.

Głosowanie zostało przeprowadzone za zamkniętymi drzwiami. Kandydata poparło sześciu posłów, przeciw było siedmiu. Nikt się nie wstrzymał.

Czytaj też: [Przetasowania w kierownictwie MON](#)

Skąd taki wynik, skoro rządzące Prawo i Sprawiedliwość ma w komisji większość tak jak w całym Sejmie? Wiceprzewodnicząca komisji Małgorzata Gosiewska (PiS) powiedziała PAP, że wynik głosowania to przypadek. Posłanka wyjaśniała, że PiS nie dysponowało większością podczas głosowania, bo równolegle trwały posiedzenia trzech innych komisji sejmowych.

Gosiewska zaznaczyła też, że stanowisko komisji jest tylko opinią, a kandydatura wiceszefa MON ma "pełne poparcie" partii rządzącej.

Warto jednak zauważyć, że stałą praktyką w Sejmie – niezależnie, kto akurat rządzi – jest odwlekanie głosowań do momentu, gdy ugrupowanie, które w danej kadencji ma większość, zbierze wystarczającą liczbę posłów, by przeforsować swoje stanowisko. Oczywiście zawsze można też powiedzieć, że w środę obradom komisji przewodniczył Robert Tyszkiewicz z opozycyjnej PO, więc PiS nie miał wszystkiego do końca pod kontrolą.

Czytaj też: [Polska najpewniej nie zredukuje zaangażowania w Eurokorpusie](#)

Formalnie rzecz biorąc, opinia komisji nie jest wiążąca. Tyle że powszechnie przyjęty zwyczaj stanowi, że jest dokładnie odwrotnie. W tej kadencji tylko raz zdarzyło się, by kandydatka na ambasadora nie uzyskała pozytywnej opinii. Wówczas MSZ zdecydowało się wysłać na tę samą placówkę kogoś innego. Negatywna opinia komisji w parlamencie zdarza się bowiem niezwykle rzadko i zawsze jest dużym zaskoczeniem i skandalem.

Teraz decyzja należy teoretycznie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a w praktyce – do centrali PiS na Nowogrodzkiej. Wiceminister Szymon Szynkowski vel Sęk nie chciał w Sejmie komentować decyzji posłów. Podobnie uczynił sam Szatkowski.

Gdyby – teoretycznie – MSZ chciało jednak nadal forsować tę kandydaturę, musiałyby się pogodzić z sytuacją, że stały przedstawiciel RP przy NATO miałby bardzo słaby mandat.

To wszystko sprawia, że szanse Tomasza Szatkowskiego na objęcie stanowiska ambasadora spadły niemal do zera.

Czytaj też: [424 umowy i 52,1 mld zł IU MON za rządów PiS. To dużo czy mało? \[RELACJA\]](#)

Negatywna opinia o Szatkowskim jako kandydacie na ambasadora RP przy NATO prawdopodobnie nie wpłynie na jego pozycję jako wiceministra obrony. Tym bardziej, że resort nie miał przyszykowanego następcy.

W swojej środowej prezentacji przed komisją Szatkowski wśród priorytetów na placówce w Brukseli wymienił zwiększenie wpływu Polski na politykę NATO i umocnienie jej postrzegania jako wiarygodnego sojusznika, utrzymanie kwestii rozszerzenia na agendzie politycznej Sojuszu, a także utrzymanie zaangażowania politycznego i wojskowego państw pozaeuropejskich – USA i Kanady – w bezpieczeństwo europejskie.

Czytaj też: [Kanadyjczyk na czele nowej misji szkoleniowej NATO w Iraku](#)

- Istotnym elementem naszych zabiegów powinno być utrzymanie roli Stanów Zjednoczonych jako sojusznika o największym potencjale wojskowym, przywódczej roli i zaangażowaniu w NATO; temu będzie sprzyjać zwiększenie obecności USA w Polsce i w naszym regionie, o co zabiegamy w rozmowach ze Stanami Zjednoczonymi, zachowując niezbędną transparencję tych uzgodnień wobec pozostałych sojuszników – powiedział wiceminister.

Jako zagrożenia wskazał m.in. na agresywną politykę Rosji oraz negatywne tendencje dot. stanu relacji transatlantyckich.

- Wierzymy w to, że NATO pozostanie sojuszem wojskowym (...), którego istotną częścią będzie amerykańskie zaangażowanie w bezpieczeństwo europejskie – zaznaczył wiceszef MON, wskazując, że różnego rodzaju napięcia zdarzały się w historii Sojuszu "od początku jego powstania". – Należy więc w tym kontekście zachować spokój, ale też działać jako konstruktywny sojusznik, którego interesem jest jedność sojusznicza – dodał.

Czytaj też: [100 mld dolarów więcej na obronność. Wydatki NATO rosną, ale do ideału daleko](#)

Jak już pisaliśmy, zmiana polskiego ambasadora przy NATO miała dokonać się już na przełomie 2018 i

2019 r. Z informacji Defence24.pl ze źródeł rządowych wynikało, że kandydatura Szatkowskiego spotkała się z na tyle dużym oporem, że konieczne były bezpośrednie rozmowy premiera Mateusza Morawieckiego z prezydentem Andrzejem Dudą, który ostatecznie wręcza ambasadorom nominacje. Po tym, jak przed dwoma tygodniami opublikowaliśmy tę informację, otoczenie prezydenta nieoficjalnymi kanałami przesłało jednak dementi.

Szatkowski jest bliskim współpracownikiem byłego szefa MON Antoniego Macierewicza, który przez co najmniej połowę pracy w resorcie był w otwartym konflikcie z Andrzejem Dudą.

Jednym z pól tego konfliktu były wartość i znaczenie Koncepcji Obronnej RP, czyli jawnego wyciągu z raportu na zakończenie tajnego Strategicznego Przeglądu Obronnego, za który w latach 2016-17 odpowiadał właśnie Szatkowski. Macierewicz dążył do tego, by nadać wnioskowi z SPO jak największą rangę. Prezydenckie Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, które w pracach przeglądu uczestniczyło w znikomym stopniu, starało się dążeniom MON zapobiec. W tym okresie Szatkowski organizował spotkania z dziennikarzami, by przekonać ich i pośrednio opinię publiczną do wartości SPO. Choć o zwierzchniku sił zbrojnych wypowiadał się przy tym bardzo dyplomatycznie, to na pewno nie zaskarbił sobie tym przyjaźni w otoczeniu prezydenta.

Czytaj też: [Szatkowski: mamy pomysły, jak wyjść z klinczu wokół systemu dowodzenia](#)

Nieoficjalnie o Szatkowskim wiele razy już mówiono, że za chwilę zmieni stanowisko w MON na inne. Już raz wiceminister był wiązany z polskim przedstawicielstwem przy NATO. Wtedy jednak na placówkę pojechał Marek Ziółkowski, doświadczony dyplomata z MSZ, który teraz miał zjechać do kraju. Innym razem Szatkowski miał przejść od zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej, kiedy indziej – do którejś ze spółek energetycznych. Pod koniec 2017 r. wiadomo było, że wiceminister szykuje się do odejścia. W kierownictwie MON pojawił się wtedy Dominik Smyrgała, tak jak Szatkowski specjalista od spraw zagranicznych, przez jakiś czas jego bliski współpracownik. Paradoksem było więc, że Szatkowski jako jedyny z wiceministrów pozostał w resorcie, gdy kierownictwo przejął Mariusz Błaszczak i jego ludzie. Jako wiceszef MON nadal odpowiada za sprawy zagraniczne i politykę międzynarodową, choć odebrano mu nadzór nad Departamentem Strategii i Planowania Obronnego, najbardziej związanym ze Strategicznym Przeglądem Obronnym.

Czytaj też: [W dyskusji o wojskach USA najważniejsze są zdolności i ich implementacja w Polsce. Szef SGWP gościem SKANERA Defence24](#)

RAL/PAP